

Paweł Skibiński: Jan Paweł II posługiwał się językiem współczesnej kultury

To, co mówił Jan Paweł II, jest w znacznej mierze kontrkulturowe. Ponieważ posługiwał się językiem kultury współczesnej, ale jednocześnie polemizował z wieloma treściami tej kultury. Z hedonizmem, konsumpcjonizmem, materializmem. Nie dziwi nas, że spotykał się z niezrozumieniem i odrzuceniem, tych którzy byli przywiązani do tych wszystkich kategorii – mówi Paweł Skibiński w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Jan Paweł II i echo epoki”.

Mikołaj Rajkowski (Teologia Polityczna): Czy w pontyfikacie Jana Pawła II dokonała się uniwersalizacja polskiego doświadczenia? Jak moglibyśmy określić zakres jego wpływu na myśl Jana Pawła II?

Paweł Skibiński (Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego): Jan Paweł II dokonywał w bardzo jasny sposób samoidentyfikacji – nigdy, od samego początku do samego końca swojego pontyfikatu, nie ukrywał, że jest Polakiem. Nie tylko uważał to za swoją cechę, ale prawo, a wręcz obowiązek, żeby o tym mówić, żeby uprzedzać, że jego doświadczenie jest związane z polskością. To nie jest styl papieża, do którego byli dotychczas przyzwyczajeni obserwatorzy i wielu miało za złe papieżowi, że aż tak mocno swoją polskość podkreśla.

Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.

Prosimy, kliknij tutaj i przekaz darowiznę w dowolnej wysokości.

Proszę pamiętać, że objął on władzę nad Kościołem pod koniec lat 70. XX w., a więc w okresie dominacji lewicy europejskiej w przestrzeni kulturowej. Owszem, jest to również czas rewolucji konserwatywnej Thatcher, a wkrótce także Reagana, natomiast trzeba powiedzieć, że zdecydowana większość elit kulturowych, elit społecznych – także wewnątrz Kościoła Katolickiego – posługiwała się paradygmatami lewicowymi. Te zaś domagały się rozmycia tożsamości wspólnotowych, w tym także tożsamości narodowych. Postawa Jana Pawła II była więc, bez wątpienia, pewnym znakiem sprzeciwu wobec dominującej tendencji kulturowej, choć oczywiście jej celem było tylko głoszenie prawdy o człowieczeństwie. Bardzo istotna jest bowiem jego koncepcja antropologiczna.

W jaki sposób łączyła się ona z tą kwestią?

Właściwie wszyscy badacze filozofii wojtyłańskiej, a także jego nauczania, podkreślają, że jest to papież, którego nauczanie opiera się na analizie antropologicznej. Jan Paweł II, zgodnie z tradycyjnym nauczaniem Kościoła i tradycyjną antropologią katolicką, mówił o tym, że człowiek jest zarazem bytem indywidualnym jak i wspólnotowym, przy czym określała go, przede wszystkim, przynależność do wspólnot naturalnych, wśród których papież wyraźnie wskazywał dwie. Te wspólnoty naturalne to rodzina i naród.

Kontrowersje wzbudzała ta druga...

O ile ze znaczeniem rodziny żaden katolicki filozof nie polemizowałby, o tyle z wagą przynależności narodowej chętnych do podjęcia polemiki nie brakowało. Przypominam sobie reakcję jednego z wybitnych historyków katolickich w Hiszpanii na książkę „Pamięć i tożsamość”, który miał powiedzieć: „To czysty Herder!”.

To była absurdałna reakcja wynikająca z tego, że dla części katolików rozmycie tożsamości narodowej było symbolem uniwersalizmu. Tymczasem dla Jana Pawła II mocne określenie tożsamości narodowej nie było sprzeczne z uniwersalizmem. Ba! Było warunkiem uniwersalizmu! W myśli Jana Pawła II jest tak, że właściwe ujęcie kategorii narodu jest warunkiem uczestnictwa w wartościach uniwersalnych. Nie można być człowiekiem uczestniczącym w wartościach uniwersalnych, jeśli nie jest się w pełni człowiekiem. A nie jest się człowiekiem w pełni, jeśli się nie uczestniczy w pełnym zakresie odpowiedzialności i wolności we wspólnotach naturalnych.

Jan Paweł II nawiązywał tym samym do długiej tradycji polskiej myśli, wyrażanej między innymi przez romantyków, na których często się powoływał. Na ile jednak było to przeniesienie jej na grunt Kościoła Powszechnego?

Polacy są oczywiście wyczuleni na element tożsamości zbiorowej, narodowej, ze względu na to, że próbowano ich tej tożsamości pozbawić. W związku z tym musieli się do niej ustosunkować i

przemyśleć jej charakter w sposób bardzo głęboki. Rzeczywiście, możemy tutaj mówić o tradycji myśli romantycznej, ale proszę pamiętać, że z dokładnie tej samej skarbnicy pojęć czerpali polscy pozytywiści, choćby Sienkiewicz, należy też pamiętać o kolejnych pokoleniach literackich Młodej Polski, potem Reymont. Tym sposobem myślenia przesiąknięte są także polskie ruchy polityczne. Np. polski nacjonalizm, choć nie zawsze był inspirowany katolicyzmem, to niemal zawsze był z nim uzgadnialny. Generalnie rzecz biorąc, Polacy byli, poza marksistami i poza środowiskami reprezentującymi skrajny indywidualizm, zgodni – naród jest wspólnotą przed wszystkim kulturową, jest wspólnotą bardzo często naturalną, do niej przynależności się nie wybiera, w niej uczestniczy się z natury rzeczy. Wreszcie – naród ma prawo do swej podmiotowości. Podmiotowości zarówno kulturalnej, społecznej, jak i politycznej. To jest świat pojęć, w jakim Polacy żyli i Jan Paweł II, w oczywisty sposób, także do niego się odwoływał.

Dokonując przy tym jego uniwersalizacji?

Pamiętajmy, że czerpał także z dorobku międzywojennej myśli katolickiej, która, czy to w wydaniu nacjonalistycznym, czy to w wydaniu chrześcijańsko-społecznym, twierdziła, że z tego, że naród jest wspólnotą naturalną wynika, że te rozważania polskie nad narodem nie dotyczą tylko narodu polskiego. Chociaż każdy z narodów ma inną kulturę i w związku z tym, nieco inny sposób funkcjonowania, to jednak sam fakt istnienia wspólnot narodowych jest elementem natury człowieka.

To przeświadczenie Jan Paweł II powtarzał za swoimi mistrzami intelektualnymi okresu międzywojennego – za ówczesną elitą katolicką, za takimi pisarzami jak np. Karol Hubert Rostworowski, który był człowiekiem bliskim kard. Sapieże, a zarazem aktywnym działaczem Stronnictwa Narodowego.

To polskie doświadczenie zostało przeniesione świadomie przez Jana Pawła II na poziom uniwersalny. Mamy znakomite, precyzyjne przemówienie Jana Pawła II wygłoszone przezeń na forum UNESCO w kwietniu 1980 roku, w którym papież wyrażał to wprost – naród jest wspólnotą naturalną, która ma swoje prawa i obowiązki, i nie przeczy to istnieniu wspólnoty uniwersalnej.

Te kategorie, jak pan podkreślił, są czytelne dla Polaków. W jakim stopniu były one jednak wyczuwane przez kardynałów, którzy dokonali wyboru kard. Wojtyły na papieża? Czy byli świadomi tej odrębności?

Myślę, że nie brali oni pod uwagę tych niuansów filozoficznych. Natomiast dla swoich „wyborców” w 1978 roku był Karol Wojtyła był interesujący z innego względu: ze względu na pewną tradycję duszpasterską, która została ukształtowana w Polsce. Ta tradycja przynosiła realne owoce w połowie lat 70. XX w., kiedy stało się jasne, że nie udało się reżimowi komunistycznemu w Polsce zniszczyć Kościoła w Polsce, który mimo niekorzystnych warunków egzystencji, mimo prześladowań nie przechodził kryzysu posoborowego, a przynajmniej nie tak głęboko jak inne Kościoły europejskie. To

doświadczenie głęboko przemawiało do kardynałów w październiku 1978 roku. Oni znali tę rzeczywistość, ponieważ w latach 70. XX w. wielu z nich odwiedziło Polskę i widzieli, co się tu działo.

Zatem doświadczenie Kościoła polskiego nie było anonimowe – przeciwnie, było atrakcyjne. Papież mówił o tym na samym początku swojego pontyfikatu – w swoich inauguracyjnych przemówieniach i homiliach wspominał, że jest to szczególna odpowiedzialność polskiego Kościoła.

Jak rozumieć tę szczególną odpowiedzialność?

Chodziło o to, że warunkach kryzysu Kościoła Jan Paweł II niósł ze sobą inne doświadczenie Kościoła, doświadczenie przetrwania mimo niekorzystnych warunków i, co więcej, wspaniałego rozwoju.

Jaki bowiem Kościół reprezentował przyszły Jan Paweł II? To był Kościół prymasa Wyszyńskiego; Kościół wielkich przedsięwzięć duszpasterskich realizowanych w niesprzyjających warunkach; wielkich projektów odnowy moralnej; Kościół bez kryzysu kapłaństwa i odstępstw wiernych.

Znakiem rozpoznawczym Kościoła polskiego w oczach ówczesnych kardynałów była także maryjność, która w Karolu Wojtyłe manifestowała się ze szczególną siłą. To było bardzo istotne.

Jednocześnie trzeba powiedzieć, że Jan Paweł II jest był kardynałów symbolem jeszcze jednej kwestii: odwagi zakorzenionej we wierze. Znanym, przynajmniej części kardynałów zgromadzonych na konklawe, tekstem były jego rekolekcje dla Pawła VI ogłoszone w 1976 roku. Te rekolekcje noszą bardzo znamienity tytuł „Znak, któremu sprzeciwić się będą”. Traktują one o krzyżu. Jan Paweł II uważał, że atak na chrześcijaństwo, niezgoda na kategorie chrześcijańskie jest wpisany w doświadczenie egzystencjalne człowieka i Kościoła i nie może dziwić. Nie może prowadzić do wniosku, że chrześcijaństwo się zdezaktualizowało. Wręcz przeciwnie! Wymaga ono odważnego świadectwa i ta odwaga świadectwa jest niewątpliwie czymś, czego kardynałowie szukali w Janie Pawle II. Niewątpliwie był to bowiem człowiek odważny.

Polityka wschodnia Jana Pawła II różniła się w istotny sposób od tej uprawianej przez jego poprzedników. W jakim stopniu możemy powiedzieć, że decydujące były przy tym osobiste doświadczenia pracy duszpasterskiej w komunistycznej Polsce?

Zdecydowanie, związek jest bezpośredni. Kościół w Polsce pełnił bardzo szczególną rolę na terenie bloku sowieckiego. Powinniśmy znacznie częściej to podkreślać: po Soborze Watykańskim II i obchodach milenijnych Kościół polski uważał się za reprezentanta wszystkich Kościołów żyjących w strefie komunistycznej.

Przyjął wówczas zdecydowanie bardziej ofensywną taktykę wobec komunizmu. Było to możliwe dzięki szeregowi silnych osobowości, nie tylko kard. Wyszyńskiego i kard. Wojtyły, lecz także takich osób jak

arcybiskup Antoni Baraniak – były więzień komunistyczny; biskup Ignacy Tokarczuk znany z bardzo twardych poglądów na komunizm i komunistów; biskup Bronisław Dąbrowski – sekretarz Konferencji Episkopatu Polski. Oni wszyscy byli przekonani, że Kościół w Polsce, z racji tego, że trwa w dobrej kondycji, ma szczególne zobowiązania wobec tych Kościołów, które zostały przez komunistów naruszone bądź rozbite. Na każdej radzie głównej Episkopatu Polski w latach 70. pojawiał się punkt dotyczący Kościołów na wschodzie. Polski episkopat czuł się odpowiedzialny za katolików żyjących pod władzą komunistów i komunikował to również Stolicy Apostolskiej. Doprowadziło to do ostrego konfliktu z watykańskim Sekretariatem Stanu, który nie rozumiał rzeczywistości komunistycznej tak dobrze, jak biskupi polscy.

W czym przejawiał się ten konflikt?

Biskupi polscy byli bardzo krytyczni w stosunku do polityki wschodniej Jana XXIII, a zwłaszcza Pawła VI, ponieważ byli przekonani, że jest ona nieskuteczna. Nie oceniali jej a priori, tylko sądzili po owocach. Istnieją dokumenty, pod którymi podpisał się kard. Wojtyła wraz z innymi biskupami, w których jasno zostało powiedziane, że polityka wschodnia odnosi porażki m.in. na Węgrzech i w Czechach. Polegały one na przykład na nowych nominacjach biskupich. W ich kontekście polscy biskupi napisali do Sekretariatu Stanu, że lepiej, żeby nie było biskupa, niż żeby był zły. Powiedziałbym, że to bardzo twarde postawienie sprawy.

Można przywołać także list Stefana kard. Wyszyńskiego, napisany w imieniu wszystkich biskupów polskich, adresowany do Jana Pawła I, w którym informował, że jego zdaniem błędem Stolicy Apostolskiej było

podpisanie się pod aktem końcowym OBWE w Helsinkach, ponieważ oznaczało to zakwestionowanie prawa do suwerenności narodów zniewolonych przez Sowieców w Jałcie. Nie ma wątpliwości co do tego, że Jan Paweł II wyrasta z takiego poczucia polemiki z linią polityki wschodniej Stolicy Apostolskiej, ale nie jest to polemika aprioryczna.

Czy były jakieś elementy ciągłości?

Jan Paweł II nie zerwał z polityką wschodnią Pawła VI, ale ją przewartościował, nadał jej nowe znaczenie. Głównym współpracownikiem w polityce wschodniej Jana Pawła II będzie Agostino Casaroli, twórca polityki wschodniej jego poprzedników. To człowiek rzeczywiście oddany Kościołowi, lojalny wobec Papieża i zdecydowany działać lojalnie na rzecz kolejnych następców św. Piotra.

Jan Paweł II też wykorzystywał bardzo mocno jedno z głównych dokonań Casarollego: właśnie ten krytykowany przez kard. Wyszyńskiego i biskupów polskich akt końcowy w Helsinkach. Papież z Polski zamienił ten akt OBWE w narzędzie do demontażu komunizmu.

W jaki sposób?

Wykorzystując to, że komuniści ten akt podpisali, papież bardzo konsekwentnie domagał się, czy wręcz żądał przestrzegania w krajach komunistycznych wolności religijnej, a także podkreślał prawo narodów do suwerenności narodowej. I w ten sposób wprowadził nowy akcent, który stał się destrukcyjny dla komunizmu.

Spokojne powtarzanie prawdy o prześladowaniu religijnym bez atakowania przeciwnika, spowodowało, że bardzo trudno było tę politykę podważyć. Została zaakceptowana, bo posługiwała się pewnymi kategoriami pojęciowymi dla ówczesnego świata akceptowalnymi (np. prawa człowieka) i stała się skuteczna.

Wydaje mi się, że ta nowa polityka wschodnia była polityką upominania się o prawa wierzących w bloku wschodnim, a jej papierkiem lakmusowym była kwestia kościołów greko-katolickich, które w większości krajów bloku sowieckiego zostały zlikwidowane. Do tej pory prawa grekokatolików były traktowane przez Stolicę Apostolską jako nieistniejące, ponieważ Stolica Apostolska uważała, że to utrudnia dialog ekumeniczny z prawosławnymi. Przypomnijmy, że wierni i księża kościoła greko-katolickiego zostali wcieleni do Cerkwi prawosławnej. Najpoważniejsza sytuacja pod tym względem istniała w dwóch krajach, gdzie Kościoły unickie były masowe: na Ukrainie znajdującej się na terenie Związku Sowieckiego oraz w Rumunii.

Jan Paweł II doprowadził do zmiany tej polityki?

Jan Paweł II podczas pierwszej pielgrzymki do Polski mówił do Rady Głównej Episkopatu Polski, że poświęcanie praw grekokatolików, naszych braci na ołtarzu ekumenizmu, jest niemoralne i że choć jest mu drogi dialog ekumeniczny, to nie można go prowadzić za taką cenę. To twierdzenie było jednym z fundamentów tego moralnego zwrotu w Ostpolitik. Jan Paweł II uzmysławiał wszystkim, że tamta poprzednia Ostpolitik, mimo pozorów prawidłowości moralnej, była po prostu, w

pewnych aspektach, błędna moralnie. Nie dostrzegano wszystkich skutków moralnych tamtej Ostpolitik. Prowadziła do krzywdy ludzkiej, krzywdy tych, którzy mieli prawo czuć się porzuceni przez Kościół.

Badacze, w Polsce przede wszystkim Andrzej Grajewski, mówią o tym, że Jan Paweł II dokonał zwrotu, w którym jego partnerem w polityce wschodniej przestały być przede wszystkim rządy komunistyczne, a więc przestała ona być kwestią dyplomacji, a stała się kwestią duszpasterstwa – partnerem dla papieża stały się społeczności wierzących, mieszkających w tej przestrzeni.

Owoce tej postawy Jana Pawła II w Polsce, zarówno duchowe jak i polityczne, są dostrzegalne i trwałe. Jak na tym tle można ocenić aktualnie jego globalne oddziaływanie?

Pontyfikat Jana Pawła II z całą pewnością nie zmienił całej rzeczywistości kulturowej świata, ale w znaczący sposób na tę rzeczywistość wpłynął. Kult Bożego Miłosierdzia jest dzięki Janowi Pawłowi II kultem globalnym. To Jan Paweł II ukształtował w znacznej mierze współczesną pobożność katolicką. Kult Matki Boskiej Fatimskiej, kompletne przemodelowanie panteonu świętych katolickich przez jego znaczące uzupełnienie. W bardzo wielu krajach to nasz papież wyniósł na ołtarze pierwsze osoby wywodzące się z tych narodów.

Jan Paweł II pozostawił po sobie także, moim zdaniem niedoceniany jeszcze, olbrzymi korpus koncepcji teologicznych i filozoficznych, które pozostają wyzwaniem zarówno dla katolicyzmu tradycyjnego, jak i dla

katolicyzmu, który uważa siebie za nowoczesny, ponieważ czerpią bardzo głęboko z tradycji katolickiej, a jednocześnie stawiają nowe pytania i nowe problemy. Taką kwestią jest rozumienie ludzkiej płciowości.

Z tego wszystkiego wynika wniosek, że nie jesteśmy jeszcze w stanie ocenić znaczenia tego polskiego pontyfikatu, ponieważ jego oddziaływanie się jeszcze nie skończyło. To od nas, kolejnych pokoleń katolików zależy, jakie to oddziaływanie będzie. Warto również podkreślić, że to, co mówił Jan Paweł II, jest w znacznej mierze kontrkulturowe.

Dlaczego?

Ponieważ posługiwał się językiem kultury współczesnej, ale jednocześnie polemizował z wieloma treściami tej kultury. Z hedonizmem, konsumpcjonizmem, materializmem. Nie dziwi nas, że spotykał się z niezrozumieniem i odrzuceniem, tych którzy byli przywiązani do tych wszystkich kategorii.

Ale znajdował też partnerów: niezbyt licznych, ale poważnych partnerów w tej swojej rozmowie ze światem współczesnym. Jednym z nich był kardynał Ratzinger, późniejszy papież Benedykt XVI.

Jan Paweł II przyczynił się do tego, że jego propozycja antropologiczna, która jest rozwiniętą formą tradycyjnej antropologii katolickiej, stała się jedną z podstawowych propozycji interpretacji

doświadczenia człowieka i tożsamości człowieka we współczesnym świecie.

Powinniśmy sobie zdawać sprawę, że wciąż uczestniczymy w tej dyskusji, której tematem jest tożsamość człowieka. I jest to kwestia coraz bardziej paląca, tymczasem my nie do końca jesteśmy w stanie nawiązać do dziedzictwa papieża Polaka.

Proszę zobaczyć, że propozycja interpretacji sfery seksualnej człowieka dokonana przez Jana Pawła II zawarta w jego Katechezach Środowych z początku pontyfikatu, która później została wydana jako „Mężczyznę i kobietę stworzył ich Bóg”, wciąż nie doczekała się poważnej internalizacji filozoficznej.

Dotyczy to również podkreślanego przez papieża napięcia między tożsamością narodową czy wspólnotową a uniwersalnością.

Istotne konsekwencje filozoficzne wynikają także z prawdy o Miłosierdziu Bożym. To wszystko są tropy, które czekają na ich podjęcie. Jan Paweł II był po prostu gigantem ducha i myśli, który zostawił po sobie ogromny dorobek, którego jeszcze intelektualnie nie przyswoiliśmy.

Mam nadzieję, że z tego dorobku będziemy korzystać w coraz większym zakresie.

Z Pawłem Skibińskim rozmawiał Mikołaj Rajkowski



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

Dofinansowano
ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego